

GRECKI OFF



AUTOR: Aleksandra Cebo i Jacek Pielgrzym, ZDJĘCIA: autorzy



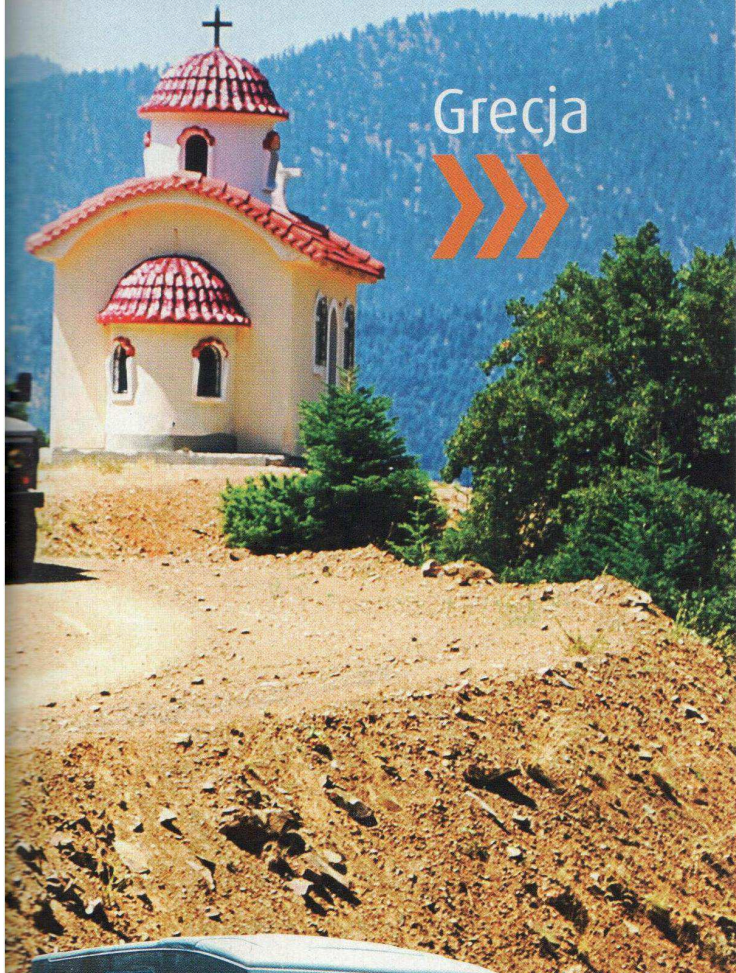
Grecja to nie tylko wyspy i Olimp. To nie tylko antyczne relikty złotych wieków panowania Aten, Sparty czy Macedonii. To nie tylko nadmorskie kurorty z zatłoczonymi plażami. To kraina pełna cudów natury, dzikich wydm, górskich ścieżek dostępnych tylko dla nielicznych kierowców 4x4.

Latem ubiegłego roku postanowiliśmy przekonać się na własnej skórze, jak wygląda offroad w kontynentalnej Grecji, z której nie spotkaliśmy jeszcze offroadowej relacji, poza tymi pochodzącymi od brytyjskich i francuskich podróżników. Z tego też powodu czuliśmy się jak odkrywcy nieznanych lądów. Oczywiście odwiedziliśmy kilka z obowiązkowych punktów programu, jakimi są Meteory czy stanowisko archeologiczne w Delfach ze słynną świątynią Ateny. Jednak zgodnie z naszą własną tradycją trzymaliśmy się raczej bocznych szlaków, omijając aglomeracje i poszukując spokojniejszych atrakcji.

Granicę macedońsko-grecką przekraczamy obok Jeziora Preszpańskiego, nad którym robimy pierwszy przystanek. I mimo cywilizacji (także tej w postaci asfaltu na drogach) od razu zaliczamy spotkanie z Matką Naturą – nad Małą Preszpą stadami latają nam nad głowami pelikany, a w wodach jeziora, gdzieś pomiędzy kaczkami, przemykają po powierzchni węże wodne. Wciąż trzymając się gór przejeżdżamy do Zagorii i jej bajkowych, kamiennych wiosek. Dłuższy przystanek robimy w jednej z nich o wdzięcznej nazwie Papingo. Wszystko jest tu z szarego kamienia – wąskie uliczki (asfalt kończy się przy wjeździe do

ROAD

Grecja



Na plażach i wydmach piasek jest bardzo grząski



Bajkowy domek w Papingo

wioski), domy i bramy wiodące na podwórze, a nawet dachy wszystkich zabudowań. A ponad nimi wyrastają groźne szczyty. Na górskich turystów czekają tu liczne szlaki trekkingowe, my jednak ograniczamy się do spaceru po osadzie i powrocie na podnóża gór nad orzeźwiająca rzekę. W tych górach czeka nas jeszcze Wąwóz Vikos. O innych porach roku płynie tu spora rzeka, jednak w sierpniu dno zaścielają jedynie wyschnięte białe kamienie. Podziwiamy za to XVIII-wieczne kamienne mosty, z których słynie okolica.

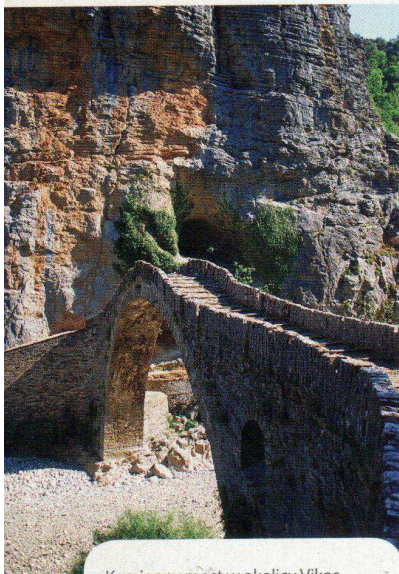
Monemvasia, Kalavryta

Na Peloponezie zahaczamy o dość licznie odwiedzane miejsce – wybudowane na skalistej wysepce miasto Monemvasia. Za XVI-wiecznymi murami miejskimi okazuje się jednak, że nie jest tak źle – tłum znika i gubi się w labiryncie wąskich uliczek, więc i my spacerujemy spokojnie, chłonąc śródziemnomorski klimat.

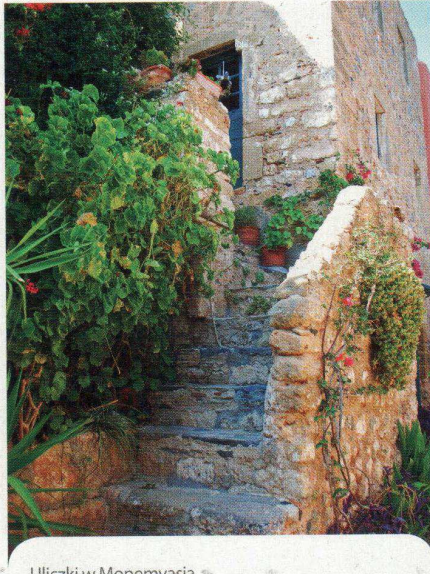
Ten stary półwysp, zamieniony w wyspę przekopaniem Kanału Korynckiego, jest prawdziwą skarbnicą greckiej przyrody. Na północno-zachodnim krańcu Peloponezu – w okolicy Kalogria – miłośnicy piasku znajdą wiele kilometrów plaży. Tylko niewielki fragment najbliższej miasteczka posiada typową nadmorską infrastrukturę. Reszta to dzika plaża, wydmy, sosnowy zagajnik (porośnięty zresztą endemicznym gatunkiem sosny), niewielkie jeziora stanowiące ostoję dla dzikiego ptactwa. Całość poprzecinana jest płataniną leśnych, piaszczystych traktów, gdzie każdy znajdzie dla siebie spokojny zakątek. Mimo terenu chronionego praktycznie wszędzie można wjechać i dojechać.

Zresztą w Grecji nikogo nie dziwi samochód wjeżdżający na wydmy, czy plażę (o ile nie znajduje się na terenie rezerwatu). Miłośnicy ciszy i spokoju z dala od cywilizacji znajdą dla siebie kawałek grząskiego piasku i dającą cień sosnę w wielu miejscach na wybrzeżu, chociaż najwięcej takich możliwości jest w północno-wschodniej części kraju – głównie ze względu na ukształtowanie terenu.

W Kalavryta, obok dworca kolejowego, zostawiamy samochód zaparkowany w towarzystwie kilku innych terenówek – głównie z Francji – i zamieniamy cztery koła na gumach na koła stalowe, jadące po lśniących szynach. Wybieramy się na przejażdżkę koleją wąwozem Vouraikos, wiodącym do nadmorskiego miasteczka Diakofto. Jazda torem wyciętym w skale, zawieszonym nad przepaścią, przeciskającym się wąską szczeliną (gdyby można było otworzyć okna, to bez trudu dałoby się dotknąć ręką ścian kanionu) warta jest swojej, niemałej



Kamienny most w okolicy Vikos



Uliczki w Monemvasia



Piękne widoki na trasie

ceny. Nic dziwnego, że cały skład wypełniony jest turystami. Ponieważ Honker nie jeździ sam, musimy – jak i inni nowo poznani podróżnicy z Francji – wrócić pociągiem. Tym razem wrażenie z jazdy jest chyba nawet większe, bo jedziemy w pierwszym wagonie i mamy przez przednią szybę doskonały widok na całą trasę – możemy dokładnie zobaczyć każdy zakręt, każdy tunel, każdy mostek.

Neda – bajeczne wodospady

Jedziemy na południe, ale nie trzymamy się wybrzeża, bo kolejny cud natury, jakiego chcemy doświadczać, znajduje się w górach. Są to wodospady na rzece Neda. Stroma, serpentynująca szutrówka kończy się nad brzegiem rzeki tuż przy starym kamiennym moście. Jesteśmy tu z rana i przed nami byli tylko ci, którzy tu nocowali. Mamy więc spory wybór miejsca, w którym możemy schować samochód do cienia. Zabieramy ręczniki i ruszamy w pieszą wędrowkę, wiodącą skalną ścieżką.

Pierwszy wodospad jest jak namalowany, ale podziwiać go można z pewnej odległości. Nie ma zejścia do wody. Idziemy dalej i po kilku

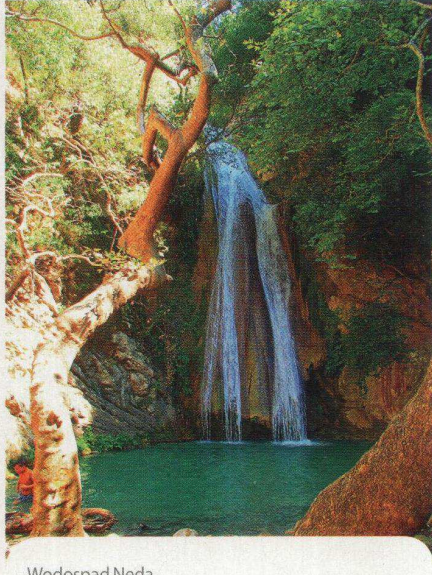
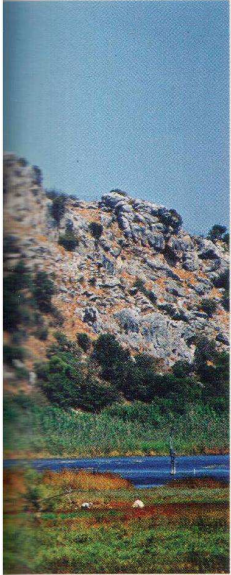
krokach docieramy do górnego wodospadu. I o ile ten dolny wyglądał jak z obrazka, to ten wydaje się być prosto z bajki – biała szarfa opadająca z skały do lazurowego jeziorka, a dookoła soczysta zieleń. Po kilku zaledwie minutach na maleńkiej przestrzeni zaczyna się robić tłocznie. Mimo to czujemy się tu jak w raju i nie chcemy się stąd ruszać. Wchodzimy do lodowatej wody, a następnie wychodzimy wygrzać się na słońcu. I tak w kółko, aż w końcu głód wypędza nas w powrotną drogę.

Greckie jaskinie

Również na Peloponezie, na samym jego południu, znajdujemy warowną wioskę Vathia. Już z daleka na jej widok przypomina nam się gruzińskie Shatili. Ta sama zwarta zabudowa, tak samo posadowiona na szczycie wzgórza. I taki też miała cel – chronić swoich mieszkańców przed wojowniczymi sąsiadami. Niestety, część pięcio- i więcej piętrowych wież mieszkalnych stoi pustych i straszy pozbawionymi szyb oknami i wiszącymi na jednym zawiasie drzwiami. Mimo to i tak warta jest tego,



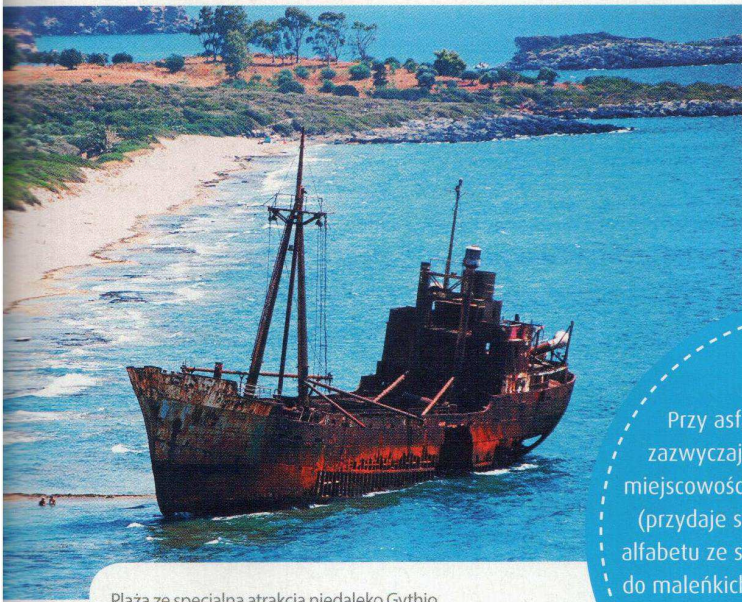
Vathia



Wodospad Neda



Kamiena zabudowa w miejscowości Vathia



Plaża ze specjalną atrakcją niedaleko Gythio

Przy asfaltowych szlakach stoją zazwyczaj drogowskazy z nazwami miejscowości wypisanymi jedynie greką (przydaje się przynajmniej znajomość alfabetu ze szkoły). Często jednak wiodą do maleńkich wiosek, których nie ma na mapach, więc kierowanie się w trakcie nawigacji na większe miejscowości mija się z celem.

by poświęcić jej kilka minut, bo pozostała jedyną w całości zachowaną wioską tego typu. Z innych pozostały pojedyncze wieże lub ich ruiny.

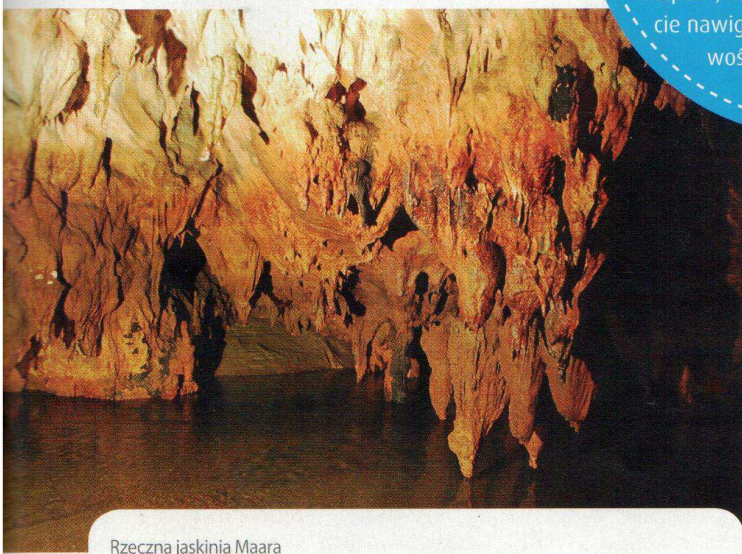
Mało kto wie, że Grecja posiada przepiękne jaskinie. Nie mogliśmy sobie odmówić wizyty w kilku z tych cudów natury. Każda inna, każda ma swój charakter i historię, ale najpiękniejsze i najciekawsze naszym zdaniem są Perama i Maara. Zwłaszcza ta druga zasługuje na nadrobienie kilku km, by do niej dotrzeć. Jaskinia rzeczna otwarta jest dla zwiedzających tylko wtedy, gdy poziom wody w podziemnej rzece opadnie odpowiednio nisko. Przez swój charakter nie ma

w niej stalagmitów czy kolumn. Za to ze sklepienia zwisają, mocząc czubki w wodzie, gigantyczne stalaktyty, osiągające 2 m średnicy. Trasa do zwiedzania tej najdłuższej greckiej jaskini jest króciutka, bo ledwie kilkaset metrów – reszta jaskini dostępna jest jedynie speleologom-nurkom. Jednak nie żał tych kilku euro wydanych na jej zwiedzenie. Zwłaszcza, że jakimś dziwnym trafem jesteśmy jedynymi zwiedzającymi. Trzy osoby (my plus przewodnik) nigdy nie narobią tyle hałasu, co cała wycieczka, dzięki czemu słychać każdą, spadającą kroplę, każdy szmer strumienia przelewającego się przez kamienie, nawet wydaje mi się, że słyszę szum przepychanego nurtem piasku.

Przygody na trasie

Naszym głównym celem w Grecji są dzikie plaże i górskie szlaki, które czasem okazują się trudne do pokonania. Trudność ta objawia się w różnoraki sposób. Część ekstremalnych przepraw czekała na nas w trakcie przejazdów przez wioski. Droga w ich centrach potrafi zwężać się do szerokości jednego samochodu, przy jednoczesnym zakręcaniu pod kątem 90 stopni. Prędkość spada nam w takich przypadkach do kilku km na godzinę i czołgamy się, by precyzyjnie się bezpiecznie między ograniczającymi przestrzeń budynkami, czasem trzeba złożyć lusterka.

Osobną kwestią przy podróżowaniu przez Grecję bocznymi drogami jest ich oznakowanie *.



Rzeczna jaskinia Maara

Na drogach szutrowych często nie ma nawet takich znaków, a rozwidleń na nich może być od groma. Można jednak liczyć na pomoc miejscowych. Mimo braku znajomości języków, uniwersalny język gestów i uśmiech potrafią zdziałać dużo. Chociaż, jeśli już gdzieś się trafi Grek z podstawową znajomością języka, to dziwi się po co jechać do tej małej wioski, gdzieś daleko w górach. Taką sytuację mamy między innymi w Rodopach Wschodnich. Pan owszem, pokaże nam, którą drogą z jego wioski się wyjedzie tam, gdzie chcemy, tylko najpierw powiedzmy mu po co tam jedziemy – bo przecież tam nic nie ma. Tłumaczymy więc, że tak naprawdę, to chcemy zrobić pętlę przez góry. Nadal brak zrozumienia – po co? Przecież tam nic nie ma! Ani plaży, ani zabytków! My na to – chcemy podziwiać górskie widoki! Kiwa głową ze zdziwieniem wskazując nam drogę.

Ktoś nas kiedyś zapytał, czy nie mamy GPS. Mamy i mapy cyfrowe też, ale używamy ich w ostatecznej ostateczności, bo jazda po nitce z góry wytyczonym szlakiem jest nudna. Za bardzo lubimy przygody, które mogą nas napotkać, gdy się zgubimy.

A zgubić się w takiej sytuacji w Grecji jest niezmiernie łatwo i czasem nie trzeba się nawet starać, by znaleźć się na jakimś terenowym szlaku. Wystarczy chwila nieuwagi i nagle asfalt się kończy, drogowskazów brak i pozostaje asekuracyjnie wycofać się i szukać zgubionej trasy lub ryzykując przygodę jechać przed siebie dokąd kręta górską drogą

poprowadzi. My w każdym przypadku, nawet, gdy elektroniczna mapa zawiodła, parliśmy naprzód. Czasem to naprzód okazywało się dość okrężne, gdy w płątaniu dziurawych szlaków – bez oznaczeń na każdym z rozstajów – losowaliśmy, w którą stronę się skierować.

Półwysep Pilion

W taki właśnie sposób prawie cały dzień zajmuje nam przeprawa przez niewielki Półwysep Pilion. Trasa na mapie oznakowana jako widokowa od Zagory do Kerasii ma ok. 40 km. Zapobiegawczo, znając już greckie drogi, w Zagorze uzupełniamy do pełna bak i od razu też, skuszeni aromatem świeżych wypieków, kupujemy pieczywo i łakocie (jak się później okazało dzięki nim nie głodowaliśmy cały dzień). Po pierwszych kilku kilometrach od opuszczenia asfaltu szlak nam gdzieś znika i zaczynamy błędzenie po zalesionych górach.

Gdzieś pod baldachimem konarów i liści wymijamy się na wąskiej drodze z defem na francuskich numerach. Świta w nas nadzieja, że jednak dokądś tą drogą dotrzemy. Nie zaniepokoiła nas dziwna mina Francuza za kierownicą, dopiero później dotarło do nas, że chyba on na nasz widok poczuł to samo, co my na jego. A to „później” pojawiło się w momencie, gdy okazało się, że droga jest ślepa.



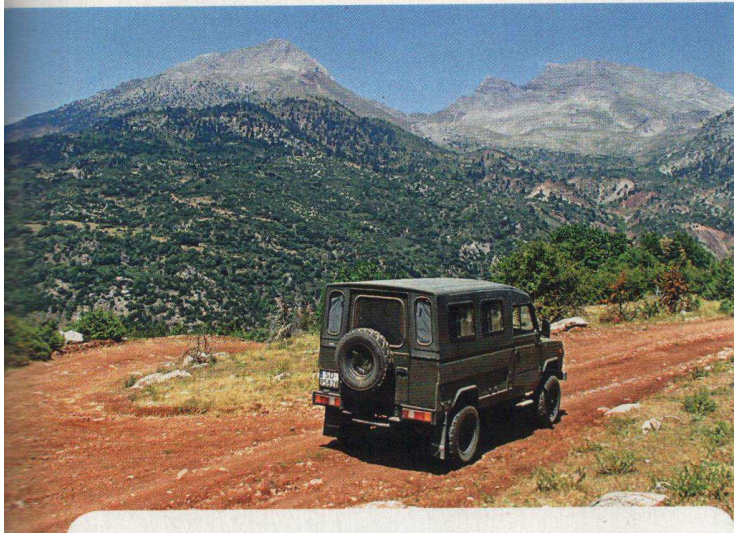
W górach wodę nabiera się ze źródeł – smaczniejsza niż kupowana w sklepach



Nocleg na plaży to zupełnie normalna rzecz



W górach Eurytanii

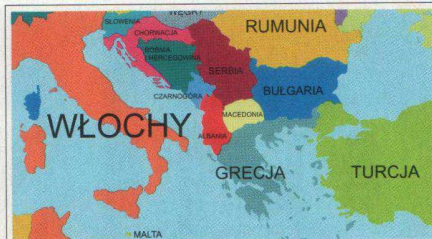
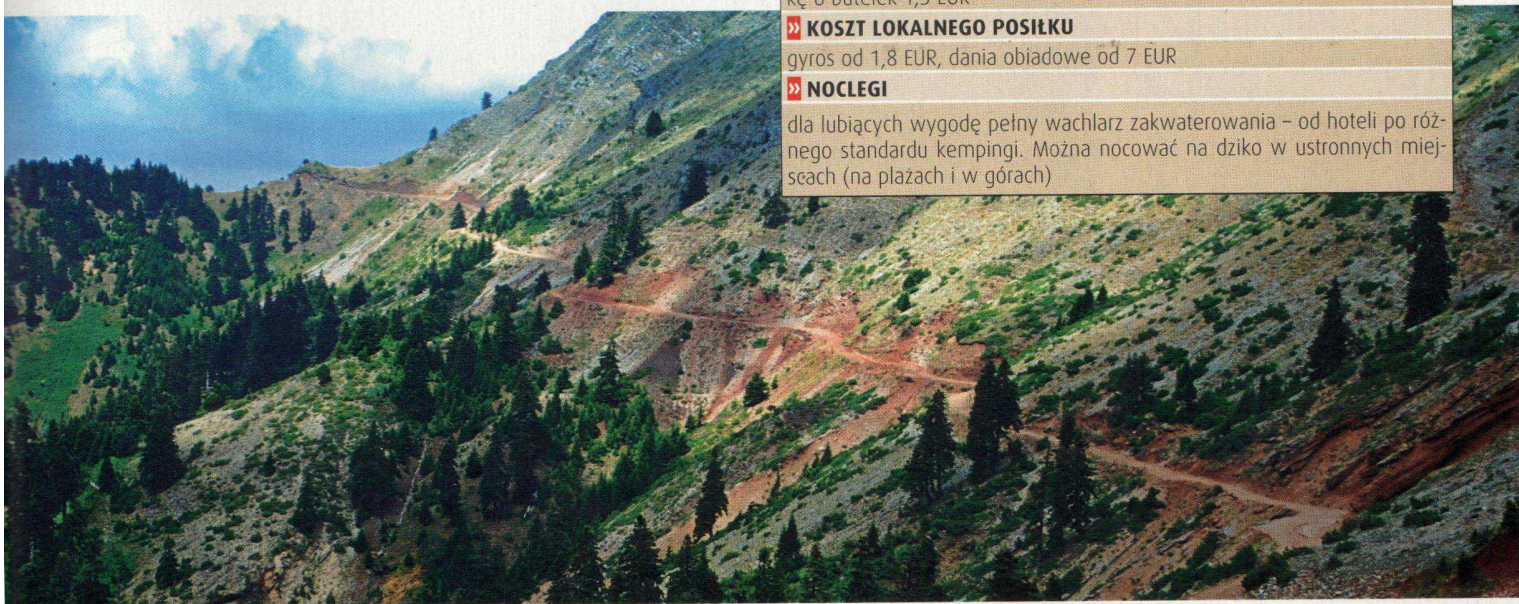


Na szlaku masywu Vardousia

Znowu wracamy tym samym szlakiem i losowo wybieramy kolejną odnogę rozwidlenia. Śmiejemy się, że zamieszkujące półwysep mityczne Centaury nie chcą nas wypuścić. Swoimi czarami płaczą leśne ścieżki, psują GPS.

W końcu w czerwonych promieniach zachodzącego słońca wyjeżdżamy z lasu na równą, wyścieloną białym żwirem drogą ciągnącą się grzbietem wzniesienia. Z tej wysokości widzimy cel podróży, do którego teoretycznie powinniśmy dotrzeć kilka godzin wcześniej.

Półwysep Pilion jest bardzo zalesiony, dalekie widoki można podziwiać tylko, gdy wycięta w zboczu droga zawisnie nad wybrzeżem. Inaczej jest na szlaku przez masyw Vardousia. W tym miejscu napotkaliśmy rzeczywiście najpiękniejsze widoki w Grecji. O ile na początek szlaku w wiosce Dafnos bez pomocy miejscowych trudno trafić, to dalej droga biegnie już bez zbędnych rozjazdów. Szczyt sięga 2495 m n.p.m. i po wyjechaniu powyżej linii lasu, otwiera się przed nami wielka przestrzeń. Nad nami błękit nieba i szaro-biały poszarpany szczyt. Kamienista, nierówna serpentyna wspina się zielonym zboczem, dokoła lata ptactwo, a za samochodem spoglądają tylko pasące się swobodnie krowy. Zupełnie nie czujemy się jakbyśmy byli w centrum europejskiego unijnego kraju. ☹



Grecja

NIEZBĘDNIK PODRÓŻNIKA

» CEL PODRÓŻY

Grecja kontynentalna

» ODLEGŁOŚĆ W LINII PROSTEJ

od nas z Zagłębia przejechaną trasą do granicy greckiej 1540 km

» DOKUMENTY (WIZY, UBEZPIECZENIA)

Grecja jest w UE, więc teoretycznie wystarczy sam DO, jadąc samochodem potrzebne są jednak paszport i ZK (jeśli przejeżdża się przez Macedonię, gdy się ją omija ZK nie jest wymagana); Poza kartą NFZ lepiej mieć ubezpieczenie typu travel (KL i NNW); bez wiz

» WALUTA

Euro

» KONSULAT

udzielający realnej pomocy w Atenach; w różne dni tygodnia czynny o różnych porach

» ZALECENIA MEDYCZNE

brak szczególnych zaleceń

» WARUNKI ATMOSFERYCZNE (WIOSNA, LATO, JESIEŃ, ZIMA)

klimat śródziemnomorski i podzwrotnikowy kontynentalny w północnej części kraju; lato upalne, wysokie temperatury do ponad 30°C, w górach możliwe zachmurzenia; zimy łagodne i wilgotne, w górach centralnej i północnej części śnieg;

» PALIWO

benzyna i ON dostępne wszędzie; ceny zróżnicowane od regionu – średnio od 1,4 EUR/ 1 litr ON (ceny sierpień 2013; aktualne średnie ceny paliw dostępne na stronie PZMot); uwaga – płatność kartą nie na wszystkich stacjach, z reguły tylko w większych miejscowościach; są stacje z bardzo niskimi cenami paliw – tam płatność wyłącznie gotówką

» WODA

dostępność i cena – w części kontynentalnej w górach woda dostępna jest ze źródeł – zdrowa i smaczna, można pić spokojnie; na Peloponezie i u stóp gór nawet jeśli są źródła, to najczęściej nieczynne; woda w sklepach w zasadzie wyłącznie w butelkach PET 1,5 l – średnia cena za zgrzewkę 6 butelek 1,3 EUR

» KOSZT LOKALNEGO POSILKU

gyros od 1,8 EUR, dania obiadowe od 7 EUR

» NOCLEGI

dla lubiących wygodę pełny wachlarz zakwaterowania – od hoteli po różnego standardu kempingi. Można nocować na dziko w ustronnych miejscach (na plażach i w górach)